Rok III Łódź, Czwartek, dnia 8 Czerwca 1911 roku № 67

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Z drobnej szlachty, biorącej udział w zbójeckich napadach, spotykamy w halickiej ziemi Żurakowskich, w przemyskiej Komarnickich. Siedmiu Żurakowskich (Fedio, Iwaś, Michajło i t. p.) napadają w r. 1623 ze zgrają „Wołochów, Serbów i Czerkiesów“, jak czytamy w protestacyi, na dwór Andrzeja Żołądzia, a gdy się dobyć do niego nie mogą, podkładają ogień i zmuszają oblężonego do ucieczki, i pojmawszy go, gaszą ogień wzniecony, rabują gotówkę, srebro, klejnoty, pojmanego zaś Żołądzia biorą z sobą do Staruni, a następnie w dalekie lasy i góry i tam go zabijają. W gwałcie tym jednak, który ma wszystkie cechy rozbójniczego napadu, odgrywać musiała także rolę jakaś śmiertelna waśń rodzinna, bo Żołądź był ożeniony z Żurakowską. Zbrodnia ta uszła bezkarnie i ośmieliła innych do równie zuchwałych pogróżek, a nawet i czynów. Szlachcic Zagwojski najechawszy zbrojno ale bezskutecznie sąsiada swego Trofana Drohomireckiego, woła nań: „Nasłałem był na cię, aby cię było zabito, ale ponieważeś ty od tej rany nie umarł, wiedz o tem, że ty moich rąk nie ujdziesz; przedsię cię zabiję i ciało twoje zagubię, jako Żurakowscy zagubili Żołądzia i nie będzie mi nic o to, jako i za Żołądzia nikt gardła nie dał“. [1])

Komarniccy, szlachta zagonowa, zamieszkała w górach samborskich, na samem pograniczu Węgier, dostarczyli kilku głośniejszych w ziemi przemyskiej hersztów, a między nimi najwięcej broił Kość (Konstanty) Komarnicki, zwany C z e r l e n y, który miewał porozumienie z węgierskimi sabatami, urządzał wycieczki rozbójnicze na oba boki Beskidu, napadał przejeżdżających z Polski lub do Polski kupców i podróżnych.

W roku 1605 wysłał książe Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, dworzanina swego z oddziałem czeladzi z Hutar do lasów beskidzkich na czaty i dla obrony dóbr położonych na węgierskiej granicy przed sabatami Bocskaja. Kość Czer-

[1]) Akta grodowe halickie, tom 126, str. 593.

leny wraz z bratem swoim Andryjem Komarnickim zasadzili się na ten oddział, założyli mu drogę w lesie pościnanemi w tym celu drzewami, opadli go z nienacka, dworzanina zabili i trupa obdarli, kilku z czeladzi posiekli, broń, konie, wozy zabrali[1]). Inny Komarnicki, z przydomkiem Motykowicz, napada wracającego z Polski do Węgier władykę munkackiego Jerzego, rani i rozpędza mu służbę, jego samego wyrzuca z karety i zabiera mu wszystko, co tylko ma przy sobie.

Właściwą jednak krainą opryszków była ziemia halicka, a osobliwie bardzo osławione Pokucie. Chłopi niektórych okolic, jak np. Pniowa, Peczeniżyna, Rungur, Krzywołuk, dostarczali głównego kontygentu do zorganizowanych band zbójeckich. Około 1621 roku bandy te grasowały w zastraszający sposób. Na czele bandy stał wataha, a jednym z najgłówniejszych watahów był chłop Hryń Kardasz. Opryszki miały przewodnią t. j. spółkę ze zbójcami w lasach bukowińskich, na których czele stał Bernawski i Mustaca, wataha dorohiński. Posiłkowani przez Wołochów, zaopatrywani w broń przez Bernawskiego i Mustacę, opryszkowie chłopscy wykonywali napady na dwory szlacheckie, oblegali nawet obronne zamki. Głośnym był ich napad na zamek Aleksandra Kuropatwy w Pniowie. Jeden ze służby zamkowej wskazał im miejsce, w którem można było podkopać się i dostać do zamku. Opryszki mieli polecenie pana unikać, panią zabić, dzieci pościnać, zameczek splądrować, spalić, i całą stadninę zabrać i przyprowadzić Bernawskiemu. Program ten tylko w części wykonano. Kuropatwinę porąbano, Kuropatwę raniono także postrzałami z łuku, złoto, klejnoty i pieniądze zrabowano. W odwrocie z tej wyprawy wpadli jednak zbójcy w zasadzkę, urządzoną na nich przez chłopów peczeniżyńskich, którzy odebrali im cały łup pniowski. Taż sama banda obrabowała pod Śniatynem dwór Poniatowskiego, a jego samego zabi[ł] Kuropatwa wytoczył po tym rabunk[u] proces Tęczyńskim, spadkobiercom Jan[a] wojewody krakowskiego, których podda[ni] z Rungur i Peczeniżyna mieli czyn[ny] udział w napadzie.

Opryszki z ziemi halickiej korzysta[li] z każdej inkursyi tatarskiej, aby wśr[ód] powszechnego zamętu i trwogi urządza[ć] napady pod maską tatarską. Robili t[ak] chłopi peczeniżyńscy, którzy dobraws[zy] sobie opryszków z Węgier i Wołoch prz[e]biegali okolice w sile około 300 lud[zi] uzbrojonych w rusznice, łuki i spi[sy] i z okrzykiem: Hałaj! hałaj! napada[li] na dwory i sioła, rabowali cerkwie, ni[e] przepuszczając księżom i chłopom, który[m] ostatnie mienie zabierali.

Pamiętny był w całej ziemi halicki[ej] bunt rozbójniczy chłopów z Laskowi[c] Mogilnicy, Chmielówki i Romanowa, kt[ó]rzy w r. 1641 w porozumieniu z dom[o]wnikami opanowali zameczek w Mogilnic[y] Jakóba Poniatowskiego, w czasie gdy te[n] że był nieobecny, i dopuścili się gwałtó[w] i rabunków na wielką skalę.

Potrzeba było dragonów Maryi M[o]hilanki Firlejowej i syna jej z pierwszeg[o] małżeństwa Piotra Potockiego, aby w[y]parować chłopstwo z zameczka i położ[yć] kres dalszym rozbojom.

Do najgorszych jednak utrapień ży[]cia zalicza ówczesne mniemanie złeg[o] sąsiada.

Było w tem wiele racyi. Zły sąsia[d] pod wieloma względami gorszym był n[a]wet od Tatarzyna i swawolnego żołnierz[a], bo ci przyszli i poszli, a sąsiad ciągle si[e]dział na karku i ciągle żyć nie dawał.

Okazye i powody do waśni sąsiedzki[ch] były te same, co i dzisiaj, z wyjątkie[m] spraw o zbiegłego chłopa, tylko że dz[iś] nikt, aby dokuczyć sąsiadowi, nie powie[si] mu przed oknami chłopa-złodzieja, jak t[o] uczynił Aleksander Gidziński, który ab[y] zdespektować sąsiada Michała Po[]niatowskiego, z którego dworem w Prz[e]woźcu grunta jego bezpośrednio się sty[]kały, kazał na szczycie góry, na samym

---

[1]) Akta grodowe przemyskie, tom 321, strona 1501.

prospekcie jego mieszkania postawić szubienicę i wykonać rzeczoną egzekucyę; nikt nie urządzi mu *kociej muzyki* w formie dzikiego polowania, jak to uczynili w r. 1633 Kłodziccy, na których żalą się prześladowani przez nich sąsiedzi Chordkowie, że „okazyi różnych szukają, aby im tylko mogli na zdrowie nastąpić, częstemi kontemptami znieważają, w odpowiedzi strasznej zgładzeniem ich ze świata szczycą się, ludzie na żywot ich podszczają, w głos jawny i oczywisty mówią: „Zabij mi tylko młodszego, z starym łatwiej, pojednamy to bardzo prędko“ — a teraz zebrawszy myśliwców z trąbami różnemi, nie aby polować, ale aby despektować, aż pod dwór p. Chordki starego w Siemiginowie przyjechawszy i psy strąbiwszy, znowu je rozpuścili“; nikt nie zrobi, jak zrobił w r. 1611 Walenty Jaksmanicki, który zaprasza Stanisława Porudeńskiego z Bonowa do siebie, wita go uderzeniem w twarz, dając tem hasło służbie swojej, która rzuca się na nieszczęśliwego gościa i kładzie go trupem na miejscu, podczas gdy gospodarz woła: „Zdejmijcie tę żmiję z mojej głowy“ [1]).

Nie pomagała przeciw złemu sąsiadowi cierpliwość nie pomagało uciekanie się pod opiekę prawa. Kto się w nieporozumieniach o granicę zdał na komisyę podkomorską, a spór innego rodzaju chciał zakończyć na sądach ziemskich, ten często doświadczał tego, co np. spotkało Krzysztofa Skopowskiego od Marcina Kazanowskiego albo chorążego podolskiego Aleksandra Cetnera od starosty czerwonogrodzkiego Franciszka Daniłowicza.

Oba wypadki są typowe.

Skopowski miał spór graniczny z Kazanowskim i pragnął go załatwić interwencyą urzędu podkomorskiego.

Chodziło o granice między Chlebiczynem Skopowskiego a Korszowem Kazanowskiego.

[1]) Akta grodowe przemyskie, tom 327, str. 1500 i tom 328, str. 25,333.

Zjechał na miejsce komornik graniczny ziemi halickiej Wojciech Wiczkowski i przystąpił do wstępnej formalności t. j. do tak zwanego fundowania jurydzykcyi.

Kazanowski postanowił gwałtem udaremnić urzędowanie. „Towarzystwo roty swej i pacholików wielką liczbę z stanowiska własnego z Tustań i Siemakowic w zbrojach i z strzelbą rozmaitą, jako: półhaki, muszkiety i z łukami, także i piechoty gwardyą niemałą z armatą, których ludzi było więcej niż 500 zwiódłszy“ wyruszył na pola, obsadził właśnie sporne grunta, uszykował na nich żołnierzy swoich w hufce i przyłożywszy sam lont do panewki rusznicy oswiadczył, że od tego miejsca na piędź dalej komornikowi postępować nie dopuści, urągając, że wolno mu jednak posunąć się dalej „po niebie, albo pod ziemią albo przeskoczyć“. Na zapytanie komornika, „jeśliby jakiemi racyami prawnemi tego bronili, odpowiedzieli, że prawa nie mamy, ale tego *prawem i lewem* tu bronimy, i gardła przy tem położyć jesteśmy gotowi“.

Komornik musiał ustąpić, a Kazanowski „trochę odjechawszy, strzelbę ogromną wypuścić rozkazał i za Skopowskim i za komornikiem; więcej niż 100 razy strzelono“ [1]).

Kiedy się wytoczył spór sąsiedzki między Cetnerem a Daniłowiczem na sądach ziemskich lwowskich, Daniłowicz przywiódłszy z sobą oddział swoich dworskich dragonów pod komendą kapitana Mari i ukrywszy ich w pobliżu, wszedł do sali sądowej i zaczął lżyć Cetnera, który, jak sam powiada, „z rewerencyi dla sądu odpowiedział *modeste*“. Na to Daniłowicz wielkim głosem zawołał na swoich dragonów i wraz z nimi rzucił się na Cetnera, nie zważając na powagę miejsca. Cetner zaledwie miał czas skoczyć pod stół i tam się ukryć, a wtedy Daniłowicz i jego żołnierze, nie mogąc go inaczej dostać, poczęli kłuć go szty-

[1]) Akta halickie, tom 117 z roku 1614, str 1438 — 1440.

chami szabel i byliby go niezawodnie na śmierć zakłuli, gdyby nie zbiegła się szlachta i nie powstrzymała gwałtowników. Tym razem jednak wybryk ten nie uszedł bezkarnie. Trybunał skazał Daniłowicza na rok i 6 tygodni wieży, na karę pieniężną 3400 grzywien, z której połowa miała się dostać Cetnerowi, i na opłacenie ran temuż zadanych, co według taksy wyniosło 340 zł. Kapitan Mari skazany został na infamię i na ścięcie, ale uciekł wcześnie i kara go nie dosięgła. Daniłowicz zapłacił zaraz wszystko, co mu zapłacić dekret nakazał i zaczął nawet odsiadywać wieżę, ale na wiadomość o chorobie żony za wiedzą i zezwoleniem Cetnera pojechał do domu.

(*C. d. n.*)

Wystawa prasy słowiańskiej.

W Białogrodzie (Belgrad), w stolicy Serbii, od dnia 10 do 13 lipca b. r. odbywać się będą posiedzenia X zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Jednocześnie, stosownie do uchwały centralnego komitetu związku dziennikarzy słowiańskich w Pradze czeskiej, otwarta będzie w Białogrodzie pierwsza ogólnosłowiańska wystawa dzienników i innych słowiańskich wydawnictw peryodycznych ku uczczeniu dziesiątej rocznicy istnienia i działalności Związku dziennikarzy słowiańskich.

W tym celu Towarzystwo Dziennikarzy Serbskich (Srpsko Novinarsko Udruženie) wraz z prezesem swoim, p. Bronisławem Nusiczem, na czele rozesłało do wszystkich redakcyi czasopism polskich zaproszenie, aby zechciały przyjąć udział w pomienionej wystawie i przesłały po 2 egzemplarze swego wydawnictwa b[ez]pośrednio pod adresem rzeczonego To[wa]rzystwa do Belgradu.

Wystawa ta ze względu na cel bu[dzi] wielkie zainteresowanie wśród świata s[ło]wiańskiego i godna jest poparcia.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowy projekt.** Rada ministrów z[le]ciła ministrowi spraw wewnętrznych wn[ie]sienie do Dumy projektu prawa o u[pra]ważnienie zarządów miejskich do usta[na]wiania opłat pieniężnych od właści[cieli] domów, bez względu na ich zgodę, w [za]mian za podatki naturalne i zażąda[nia] obowiązkowego łączenia ich nieruchom[o]ści z kanalizacyą miejską. Ściąganie [tych] doborów i pociąganie do udziału w og[ól]nej sieci kanalizacyjnej dokonywać [się] ma w drodze bezapelacyjnej.

— **Bank dla miast i ziemstw.** R[ada] ministrów zatwierdziła główniejsze p[od]stawy projektu prawa o organizacyi k[re]dytowej dla miast i ziemstw. Rada [jest] tego zdania, że w tym celu należy zo[rga]nizować oddzielny bank państwa z og[ra]niczoną odpowiedzialnością skarbu p[añ]stwa do wysokości deponowanej p[rzez] rząd na początek sumy 10 milionów. Z kapitału tego bank będzie mógł wy[dawać] pożyczki długoterminowe nie dłu[żej] nad 66 lat i krótkoterminowe do 5 [lat].

— **Umorzenie długów.** Ministery[um] spraw wewnętrznych wystąpiło o umo[rze]nie w porządku prawodawczym dług[ów] należnych skarbowi od instytucyi m[iej]scowych do spraw pożyczek, wydawan[ych] na opiekowanie się rodzinami żołnie[rzy] zapasowych i pokrycie dokonanych [na] ten cel pożyczek z kapitałów miejscowy[ch] ogółem na sumę 46,500,000 rb.

— **Fałszowanie lekarstw.** Min. spr[aw] wewn. zawiadomiło zarządy lekars[kie] w Król. Polskiem, iż z powodu ujaw[nie]nia w kilku miastach fałszowanych [le]karstw i specyfików firm zagraniczny[ch]

kilka firm niemieckich zaproponowało zaopatrzyć zarządy lekarskie w oryginalne kolekcye swych wyrobów, na co ministeryum wyraziło swą zgodę.

— **Świadectwa felczerskie.** Min. spr. wewnętrznych zawiadomiło wydział lekarski warsz. zarządu gubernialnego, że w ostatnich czasach wiele osób obojej płci, które przeszło conajmniej trzy kursy wydziału lekarskiego w wyższych zakładach naukowych, jak również osoby, które otrzymały wyższe wykształcenie lekarskie zagranicą proszą o pozwolenie na zajmowanie się praktyką felczerską. Ministeryum poleca, aby petentom takim wydawano pozwolenia na prowadzenie praktyki felczerskiej, żeby jednak nie posiadały one cech świadectw na stopień felczera. Świadectwa takie będą udzielały prawo praktyki tylko w obrębie jednej guberni.

— **Kwestyonaryusz myśliwski.** Departament rolnictwa rozesłał w tych dniach do stowarzyszeń myśliwskich okólnik, w którym zaznacza, że w celu ujednostajnienia wszelkich zarządzeń w sprawach łowieckich, utworzony został specyalny wydział myśliwstwa. W zakres nowego wydziału wejdzie wszechstronne wystudyowanie gospodarki łowieckiej, zarówno ze strony przemysłowej jak i sportowej, uregulowanie i danie możliwej pomocy. W tym celu wydział pragnie utworzyć ściślejszy łącznik między stowarzyszeniami a sobą, nie ograniczając stosunków, jak dotąd, jedynie do urzędowej korespondencyi. Przy prowadzeniu materyałów, oraz wprowadzeniu w życie zarządzeń, mających na celu ochronę i rozmnożenie zwierzyny, wydział liczy na pomoc osób kompetentnych, doskonale obeznanych z miejscowymi warunkami przyrodniczymi i ekonomicznymi oraz potrzebami gospodarstwa łowieckiego.

W tym celu departament rolnictwa rozesłał kwestyonaryusz, obejmujący szereg pytań z dziedziny gospodarstwa łowieckiego, dotyczących rozmiarów rewirów, zwierzyny, toków, ochrony od kłusowników, hodowli, terminów ochronnych, sposobów polowania itd. Z pytań tych wynika, że departament pragnie mieć wiadomości nietylko co do towarzystw, lecz także o gospodarstwach łowieckich w majątkach prywatnych.

— **Sądy dla małoletnich.** W ministeryum sprawiedliwości zajęto się obecnie opracowaniem projektu organizacyi w większych miastach państwa specyalnych sądów dla małoletnich przestępców, na wzór sądu podobnego, który już istnieje w Petersburgu.

— **Śniegi.** W niektórych miejscowościach cesarstwa, jako to w Biełgorodzie i Charbowie, spadły śniegi.

2.

Rozruchy w Szampanii.

(*C. d.*)

Szampan był niegdyś bardzo drogim napojem, przeznaczonym wyłącznie dla najbogatszych. Wyrabiano go w prowincyi Szampanii, ze specyalnego gatunku gron winnych, które tylko tam, dzięki pewnym własnościom gruntu, rodziły. Produkcya ta z konieczności była ograniczona, a w miarę tego jak szampan coraz więcej stał się poszukiwanym, wyrób jego w Szampani nie mógł podołać wciąż wzrastającemu popytowi.

Wtedy zaczęły się różne próby wyrabiania szampana z gron winnych, sprowadzonych z innych okolic Francyi. Nowe marki szampana stały się — rzecz prosta—o wiele tańsze od pierwotnych.

To z kolei rzeczy przyczyniło się do zwiększenia zapotrzebowania na szampan tańszy.

Szampania — kolebka prawdziwego szampana — ujrzała w tej konkurencyi innych prowincyi poważne dla siebie niebezpieczeństwo i zażądała prawa, ograniczającego produkcyę szampana do obrębu właściwej Szampanii.

Dwa departamenty: Marne i Aube roszczą sobie prawo należenia do tej uprzywilejowanej prowincyi, ostatnie jednak prawo, wydane parę lat temu, przyznało tylko departamentowi Marne nazwę Szampanii.

Wywołało to wrzenie w Aube, które doszło do kulminacyjnego punktu.

— **Łódź.** Łódzkie Towarzystwo lekarskie obchodziło w tych dniach 25-letni jubileusz swojego istnienia. Na obchód przybyło 220 osób. Przebieg uroczystości był serdeczny.

— **Wycieczka krajoznawcza.** „Zaranie“ urządza wycieczkę krajoznawczą. Uczestnicy wycieczki mają zwiedzić między innemi: Łowicz, Włocławek, Dobrzyń i Kruszynek, gdzie jest szkoła gospodarcza dla dziewcząt.

— **Komunikacya samochodowa** rozpoczęła się z dn. 1 czerwca, między Lublinem a Bełżcem w Galicyi, przez Krasnystaw, Zamość i Tomaszów.

— **Umowy w listach otwartych.** Zezwolono dokonywać opłaty stemplowej od umów, zawieranych na listach otwartych, przez naklejanie marek stemplowych.

— **Doniosły wynalazek.** Ziomkowi naszemu, byłemu dyrektorowi „Tow. Szczepanika“ w Wiedniu, p. Benonowi Borzykowskiemu, który obecnie jest głównym dyrektorem Tow. „Photochemie“ w Berlinie, udało się spreparować produkt, nazwany przez wynalazcę „Boroidem“, który ma zastąpić niebezpieczny pod względem ogniowym „Celluloid“. „Boroid“, wynaleziony przez p. Borzykowskiego, jest produktem wielce doniosłego znaczenia, jak o tem świadczą najpoważniejsi chemicy politechnik: londyńskiej i Cambridge, gdzie dokonywano z „Boroidem“ licznych doświadczeń i prób.

— **Z rynku pieniężnego.** Rachunki końcowomiesięczne wywołały nieco większe zapotrzebowanie gotowizny, które zaspokojono przy lekko podniesionych stopach procentowych. Posiłkowano się też pieniędzmi zagranicznemi. Wypłacalność tutejszą objaśniają masowo ogłaszane upadłości handlujących — drugo i trzeciorzędnych, jednakże nie można zataić, iż po za nimi położenie handlu nie jest normalne. Protestów, wracających z Cesarstwa jest bardzo dużo.

Komisya wydelegowana przez centralny zarząd Banku państwa do zrewidowania czynności warszawskiego kantoru Banku państwa, zwróciła uwagę na rozrost operacyi dyskontowych kantoru, w rozmiarach nie zauważonych w żadnej innej instytucyi Banku. Poczytując to spotęgowanie się skupu weksli za niepożądane, komisya zaprojektowała środki restrykcyjne, które już znajdują zastosowanie. Ograniczane są głównie kredyty firm prowincyonalnych nie przemysłowych.

— **Szarańcza.** W powiecie dżowanszirskim na Kaukazie szarańcza idzie szerokim pasem na przestrzeni 8 wiorst, grożąc poważnem niebezpieczeństwem zasie-

---

Prawo to ma podledz rewizyi przez Radę państwa, a tymczasem oba departamenty w burzliwych manifestacyach dopominają się każdy swego: Aube, by go włączono do Szampanii, Marne, by wyłączyć Aube w całej pełni.

Zaspokojenie żądań jednego departamentu wywoła bunt w drugim i naodwrót.

Kłopotliwa jest sytuacya rządu. Rząd francuski stoi bezradnie wobec zadania, którego rozwiązać nie może, chociażby w nie włożył maximum dobrych chęci, gdyż zło leży po za granicami jego wpływów.

Rząd każdy w polityce wewnętrznej musi się kierować nietyle potrzebami każdej klasy, czy grupy społecznej, ile siłą, jaką ona przedstawia.

Przy zatargach pracy z kapitałem, czyli proletaryatu z klasą posiadającą, stanowisko jego jest z góry określone i zupełnie jasne: staje on po stronie silniejszego czyli — klasy posiadającej.

Ale konflikt szampański nie jest tak szematycznie prosty. Wchodzą tu w grę nietylko interesy wielkich magnackich firm i drobnych posiadaczy winnic, ale i interesy odrębnych dapartamentów.

Drobni posiadacze rolni są we Francyi rolniczą siłą, z którą rząd musi i chce się liczyć i o interesach których stara się pamiętać, nie mogąc jednak zapomnieć o niemniej mu drogich interesach wielkich kapitałów.

Departament Aube ma równe prawo do jego opieki i protekcyi jak departament Marne.

(*C. d. n.*)

wom dwóch rosyjskich osad kolonizacyjnych.

Przedsięwzięto energiczne środki w celu zażegnania katastrofy. W innych okręgach kraju Zakaukaskiego również przedsięwzięto środki dla zniszczenia szarańczy.

ZAGRANICZNA.

* **Uprowadzenie uczonego.** Przed kilku dniami przyniosły telegramy z Aten wiadomość o uprowadzeniu uczonego niemieckiego, Edwarda Richtera, przez bandytów greckich. W sprawie tej donoszą z Salonik, że władze tamtejsze dostały od Richtera list, w którym ten zwraca się z prośbą o złożenie okupu, żądanego przez bandytów. Prof. Richter zajmuje się od szeregu lat studyami naukowemi w Grecyi; już przed dziesięciu laty uzyzkał zwolnienie od zajęć profesorskich i na zlecenie Towarzystwa geograficznego w Turyngii udał się do Grecyi, by zbadać kompleks górski Olimpu. Towarzyszący mu w wycieczce pewien Anglik, Rumun i Włoch na wysokości 1,000 metrów odmówili badaczowi towarzyszenia mu w dalszej drodze. Profesor Richter udał się wówczas z jednym tylko towarzyszem dalej, ale wkrótce musiał zawrócić wskutek niedostępności terenu. Przed kilku tygodniami postanowił ponowić dawną wyprawę, uzbroiwszy się na nią najnowszemi aparatami i pozyskawszy kilku odważnych przewodników. W drodze wyprawa wpadła w ręce bandytów.

* **Protest Indyan.** W mieście Columbus, w stanie Ohio, Indyanie amerykańscy zwołali wielki kongres przeciw pokazywaniu Indyan w cyrkach amerykańskich i tak zwanym widowiskom „z życia dzikiego zachodu". Indyanie twierdzą, że cyrki przyczyniają się do dyskredytowania ludności indyjskiej wśród białych, co czerwonoskórych naraża na szykany i szkody niepowetowane.

Przeważna część Indyan obecnie zajmuje się spokojnie rolnictwem, a bynajmniej nie uprawia koczowniczo-wojowniczego życia, jak to mogłoby się zdawać z przedstawień cyrkowych, w których grają „prawdziwi" Indyanie.

To jest jedna z najgłówniejszych przyczyn.

Ale są inne. Oto organizatorzy kongresu utrzymują, że Indyanie, występujący w cyrkach, umierają zazwyczaj z rozpusty lub pijaństwa. Życie cyrkowe wiedzie ich na manowce. Ponieważ zaś ludność indyjska zanika widocznie, więc każda strata jest dla niej stratą podwójną. W domu brak rąk do roboty, brak ludzi młodych i chętnych do pracy społecznej, a cyrki europejskie wywożą setkami ludność czerwonoskórą, aby jej kosztem napychać sobie kieszenie.

* **Wypadek na pograniczu.** Dnia 2-go b. m. wieczorem patrol, składający się z 4 Bulgarów, uległ na posterunku Karmanica ostrzeliwaniu przez Turków. Z powodu strzałów Bulgarów, Turcy zmuszeni byli cofnąć się na swoje terytoryum. Zgodnie ze śledztwem przedstępnem zajścia w Dewebairze, zabity porucznik turecki w towarzystwie jednego żołnierza spotkał patrol trzech żołnierzy bulgarskich. Wynikła sprzeczka co do rozkopania rowu. Oficer rozkazał żołnierzom złożyć broń i skierował do nich rewolwer. Wtedy rozległy się wystrzały z posterunku tureckiego i wówczas żołnierze rozpoczęli strzelanie dla samoobrony. Oględziny ciała oficera stwierdziły, że raniony został trzema kulami, dwiema w plecy, jedną w pas. Stąd przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek strzałów tureckich, a nie bulgarskich. Wobec różnicy zdań komisyi tureckiej i bulgarskiej, rząd proponuje nowe śledztwo.

* **Cholera w Wenecyi.** Depesze z Tryestu i Wenecyi donoszą, że mimo zaprzeczenia rządu włoskiego, w Wenecyi szerzy się groźnie cholera. Rząd robi, co może, aby stłumić wiadomości o niej. Podejrzane wypadki notuje się jako febrę gastryczną. Lekarz miejski, który domagał się opublikowania rzeczywistego stanu rzeczy, został w komisyi sanitarnej przegłosowany, wobec czego ustąpił ze swego stanowiska. Podobno skonstatowano urzędowo w Wenecyi 28 wypadków cholery azyatyckiej, a 40 rodzin znajduje się pod obserwacyą lekarską. Nie ulega wątpliwości, że do Gracu cholera zawleczona została z Wenecyi.

„Neue fr. Presse" otrzymała depeszę z Konstantynopola, że w dzielnicy stambulskiej skonstatowano dwa nowe wypadki cholery, z których jeden zakończył się śmiercią.

* **Protest biskupów portugalskich.** Biskupi portugalscy wydali zbiorowy list pasterski, w którym motywują protest przeciwko ustawie antykościelnej. List kończy się apelem do katolików całego świata, aby powtórzyli ten protest.

* **Strejk w Fiume.** Z Pesztu donoszą, że w Fiume wybuchł strejk powszechny. Rozpoczął się on w warsztatach okrętowych i fabryce łodzi torpedowych, poczem rozszerzył się na inne zakłady. Również związek robotników zorganizowanych, postanowił przystąpić solidarnie do strejku. Liczba strejkujących robotników wynosi dotychczas 5,500 osób. W mieście nie ma świeżego pieczywa. Dzienniki codzienne nie wyszły.

* **Pamięci Lelewela.** 29 maja minęła 50 rocznica śmierci Joachima Lelewela, znakomitego historyka i patryoty polskiego. W dniu tym kolonia polska w Paryżu urządziła uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci zasłużonego męża.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Skórzec. (Koresp.) Przed paru tygodniami wójt gminy Skórzeckiej wraz ze swoim pisarzem, wachmistrzem i kilku sołtysami zjechał do wsi Dąbrówka Stany, gdzie znajduje się kościółek maryawickiej parafii Skórzeckiej. Tam przez rozesłanych uprzednio sołtysów urządził zebranie parafialne i chciał wypytywać każdego maryawitę osobiście, czy on jest maryawitą. Postępek ten wójta i pisarza był samowolny i nieprawny, chodziło bowiem tylko o danie odpowiedzi naczelnikowi powiatu, ile maryawitów jest w parafii Skórzeckiej. Odpowiedź swoją na takie pytanie mogli oprzeć na księgach ludności, gdyż maryawici w swoim czasie składali zaświadczenia o tem, iż zostali maryawitami z żądaniem, by takimi zanotowano ich we wspomnianych księgach. Urządzili zaś zebranie parafialne, by w ten sposób przestraszyć maryawitów, którzy za rządów poprzedniego wójta i pisarza doświadczali już nieraz przykrości, naprzykład w takiej formie: gdy który prosił o pożyczkę w gminnej kasie, mówiono mu: „wróć na łono Kościoła, to dostaniesz pieniądze“. Nowy sposób straszenia maryawitów w części im się udał, bo wywołali szyderstwa i ucisk szczególnie w domach, gdzie mężowie nie są maryawitami i gdzie sołtys oznajmiał, iż teraz już koniec z maryawitami, iż podatki większe płacić będą i t. p.

Powiadam, że ta sztuczka, zrobiona gwoli zaspokojenia „apostolskiej gorliwości“ księży rzym.-kat. o nawrócenie maryawitów, tylko w części im się udała, — bo maryawici spostrzegłszy się, że to jest samowola, kazali im wrócić do swojej gminnej kancelaryi i z ksiąg ludności zrobić wyciągi.

Naoczny.

Listy do Redakcyi.

Otrzymaliśmy z Belgradu od Towarzystwa Dziennikarzy Serbskich zaproszenie następującej treści.

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas dziesiątego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Białogrodzie dnia 27—30 czerwca (10—13 lipca) 1911 roku, na zasadzie uchwały Centralnego komitetu Związku dziennikarzy słowiańskich w Pradze czeskiej, otwarta będzie w Białogrodzie pierwsza ogólnosłowiańska wystawa dzienników i innych słowiańskich wydawnictw peryodycznych ku uczczeniu dziesiątej rocznicy istnienia i działalności Związku dziennikarzy słowiańskich.

Najuprzejmiej prosimy WPana o udział w wystawie i o przesłanie nam poczytnego pisma Pańskiego (2 egzemplarzy) pod adresem: Srpsko Novinarsko Udruženie — BELGRADE (Serbie).

Z głębokiem poważaniem i pozdrowieniem

Prezes T. D. S., *B. Nusicz.*

Prezes komitetu wystawowego, *Iwan Iwanicz.*

Szef polskiej sekcyi wystawy, *M. Jankowicz.*

KALENDARZYK.

Czerwiec

8	Czwartek	Maksyma B. W.
9	Piątek	*Such. dz.* Prym

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.